

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnieniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Bluznierstwo.

Wiele już pisano na temat szerzącego się w Polsce bluznierstwa, publicznie ogłoszonego bądź to w prasie, bądź w referatach, wykładach i odczytach.

Bluznierstwa jednak nie ustają. I nie tylko nie ustają, ale rozpowszechniają się i pogłębiają coraz więcej.

W jednym z warszawskich tygodników sanacyjnych, z daleka zatającym już cebulę, a redagowanym przez osławionego Tadeusza Wieniawę - Długoszewskiego, ukazał się artykuł, który bije chyba rekord na punkcie hulającego sobie bezkarnie publicznego bluznierstwa. Artykuł podzielony jest na dwie części. W jednej uderza w duchowieństwo katolickie, w drugiej atakuje Kościół katolicki, a ostrze jego skierowane jest przeciwko samemu Chrystusowi.

Czytając to co tam opisano, pióro drży poprostu, krew w żyłach się ścina. Wszystko, co dla nas katolików jest drogiem i świętem, co w narodzie naszym tradycją przeszło z dziada na ojca, z ojca na syna, tak tam jest stratomane, zdeptane, oplute; że aż niema się chęci o tem pisać. A jednak pisać trzeba, bo jeżeli katolicy z przekonania milczeć będą, to któż stanie w obronie poniewieranych zasad katolickich? Któż wystąpi przeciwko szerzącej się demoralizacji?

Mówiąc o duchowieństwie naszym, autor powiada pomiędzy innymi tak: „Kto jest ksiądz? Człowiek znany w Polsce z tego, że nic nie robi, ma wiele pieniędzy, a dojdzie od czasu do czasu i strzyże owieczki i baranki pokornego serca. Człowiek ten jest propagatorem ciemnoty, tępi myśl wolną. Ksiądz chodząc po kołędzie z koczakim batem, bije nim chłopca”.

Tyle co do duchowieństwa. Nie powtórzyliśmy nawet wszystkiego. Najostrzejsze zwroty ze względu na zasady publicznej przyzwoitości, opuściliśmy. Ale autor nie zatrzymuje się na tej ohylnej napaści na duchowieństwo. Idzie dalej i godzi wprost w samego Chrystusa i wypowiada następujące bluznierstwa: „Mówiono o nim (Chrystusie — red) tak wiele, wierzone w niego, zabijano z jego imieniem na wargach, umierano jak on za żarliwe, nabożne, fantastyczne powody. Chcieli Boga, pragnęli Boga, chcieli go widzieć, dotykać, brać w siebie, dla siebie. Jezus — ślepa pokorna, niedoleżna, oddana aż do ztracenia, krzyżem na ziemi leżąca wiara protacka. Wy powiadacie, że on stworzył wszystko, a sam przebywa w niebie. A wy powiadacie, że on jest wszędzie, w każdym człowieku, w zwierzęciu, roślinie, na drogach wszystkich waszych dążeń na zakrętach wszystkich niedoli. — A ja wam mówię: Nie wiem. Wierz, idący przez życie człowieka, i kradnij, kłam, nienawidź, kochaj, kochaj, jak to ty tylko potrafisz, — i morduj. Gdzie jest Bóg? Gdzie?”

Oto kilka tylko próbek z bluznierczego artykułu. Mimowoli nasuwa się pytanie: Gdzie jest cenzura? Gdzie prokuratorja? Gdzie min. sprawiedliwości p. Car? Za czasów niemieckiej niewoli nawet prywatne wygłaszanie podobnych bluznierstw, było rzeczą karalną. Prokuratorzy pruscy byli prawie wyłącznie protestantami. Zasad religij katolickiej nie wiele osóbście sobie robili a już gdy w grę wchodziły dzielnice nasze polskie to wiele antyreligijnych rzeczy puszczali bezkarnie. Ale liczyć musieli się z konstytucją, prawem, które nie pozwalało na publiczne zożydzenie i wyznania katolickiego. Pismo, któreby publicznie wystąpiło z tego rodzaju bluznierstwami, zostałby proces wytoczony, a autor ich ukarany więzieniem.

U nas w Polsce katolickiej, pozwala się tymczasem na profanowanie Kościoła naszego i profanatorom uchodzi to bezkarnie. Świeżo dopiero nastąpiły konfiskaty „Słowa Pomorskiego” za zamieszczenie znanych uchwał Stronnictwa Narodowego i Centrolewu z powodu odroczenia nadzwyczajnej sesji sejmowej. To się konfiskuje. Tu cenzura jest baczna i bardzo wrażliwa, i w uchwałach tych, które zresztą ogłoszone zostały we wszystkich pismach na całym terenie Rzeczypospolitej, dopatrzyla się niebezpieczeństwa dla interesów państwa.

Nie widzi się natomiast w pismach sanacyjnych ohydnych i bezczelnych napaści na duchowieństwo katolickie, nie widzi się publicznie szerzonych bluznierstw, nie widzi się zniewagi Kościoła, a nawet samego Chrystusa.

Jakież to metody są stosowane w różnieniu oceny tego, co podlega konfiskacji i co hula sobie swobodnie jak morowa

zaraza! Jakież obowiązują kryteria, jeżeli konfiskuje się pisma za zamieszczenie oświadczeń, jak Stronnictwa Narodowego i Centrolewu, a z drugiej strony pozwala się publicznie grasować temu, co jest zniewagą pierwszorzędnej wartości religijnej w narodzie, a nawet zniewagą samego Boga!

Gdzie tu jest, powtarzamy raz jeszcze, cenzura, gdzie prokuratorja? A przecież przełożonym prokuratorów, jako minister sprawiedliwości, jest p. Cra w gabinecie Sławka.

Jak długo to jeszcze potrwa? Czy Polska już jest naprawdę masonską judeo-Polską? J. S.

O zwołanie sesji Senatu.

Pismo senatorów do Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 5. 6. Tel. wł.

Zaskoczeni zarządzeniem p. Prezydenta, które zwoływało tylko nadzwyczajną sesję sejmową, bez równoczesnego zwołania sesji senackiej — p. premier powołał się w usprawiedliwianiu swego kroku na brak odpowiedniego wniosku ze strony senatorów — senatorowie postanowili zdemontrować przeciwko temu. Już w dniu zwołania tylko nadzwyczajnej sesji sejmowej sen. Godlewski imieniem senackiego Klubu Narodowego złożył u urzędującego wicemarszałka Hałuszczyńskiego odpowiednio pismo protestujące.

W środę w godzinach popołudniowych w kancelarii cywilnej p. Prezydenta zostało złożone następujące pismo:

— „Ponieważ zarządzeniem Pana Prezydenta z dnia 21 maja br. zwołana

została sesja Sejmu bez równoczesnego zwołania sesji Senatu, co jest sprzeczne z duchem konstytucji oraz z dotychczasową praktyką prawno - konstytucyjną, zwracamy się do Pana Prezydenta z żądaniem zwołania zgodnie z art. 25 i 27 ustawy konstytucyjnej sesji nadzwyczajnej Senatu.

Warszawa, dnia 4. czerwca 1930 r.”

Następuje 38 podpisów senatorów. Pod pismem znajdują się podpisy senatorów ze wszystkich ugrupowań opozycyjnych od Klubu Narodowego do PPS.

Zgodnie z art. 25 konstytucji Prezydent winien zwołać sesję Senatu najpóźniej w dwa tygodnie po otrzymaniu odpowiedniego wniosku, tj. najdalej dn. 18 czerwca.

Jak wiadomo, termin odroczenia sesji sejmowej upływa dnia 22 czerwca.

Konfiskata listu do Prezydenta Rzplitej

zamieszczonego w „Słowie Pomorskim”.

„Słowo Pomorskie” donosi:

Wczorajszy numer „Słowa Pomorskiego” (nr. 129 z dn. 5 czerwca br.) został zajęty. W związku z tą sprawą otrzymaliśmy poniższe pismo:

— „Komisarjat I. Pol. Państw.

Toruń, dnia ... 1930.

UPOWAŻNIENIE

do wykonania zajęcia druku.

Wskutek zarządzenia Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Toruniu Dr. Drozdowskiego upoważniam str. przed. Kłupcia do wykonania zajęcia czasopiśma p. t. „Słowo Pomorskie” nr. 129 z dnia 5. VI. 30 łącznie wydanie grudniadzie.

Kierownik Kom. I. Pol. Państw.

(—) podpis nieczytelny.

Pieczczę

Komisariat Policji Państw.

Toruń Śródmieście. —

Jak nas później poinformowano zajęcie nastąpiło z powodu zamieszczenia przez nas artykułu pt. „Petycja do Prezydenta Mościckiego”.

Zaznaczamy, że artykuł ten zamieszczony został w „Gazecie Warszawskiej” (nr. 156 z dn. 4 czerwca br.) i nie uległ zajęciu.

Ponadto w artykule zamieszczonym w „Słowie Pomorskim” wykreśliłmy najbardziej drażliwe momenty, mimo, iż zamieściła je „Gazeta Warszawska”. Obecnie ze spokojem czekamy dalszych losów zajęcia — a ponadto z niecierpliwością oczekujemy rozpraw sądowych za poprzednie zajęcia i konfiskaty.

Pogromy Polaków na Litwie.

Pogrom Polaków w Kownie. — Napad na procesję polską.

Dzisiejsza „Baltische Presse” zamieszcza relację przybyłego ostatnio do Gdańska naoczego świadka niedawnego pogromu ludności polskiej w Kownie. Informator „Baltische Presse” podkreślił, że obecny rząd litewski, idąc w ślady rządu Walde-marasa, usiłuje odwrócić uwagę od coraz bardziej zaostrzających się przeciwieństw wewnętrznych i zwrócić ją w kierunku zewnątrz - politycznym oraz na sprawy mniejszości narodowych na Litwie. Ilekroć tylko zaostrzy się na Litwie przesilenie gospodarcze, wówczas niezwłocznie przychodzi do zajść na granicy polsko-litewskiej oraz do spontanicznych wykręceń przeciwko zamieszkującym Litwę mniejszościom, zamieszkającym w Kłajpedzie Niemcom przeciwko Żydom w Kownie i jak ostatnio — przeciwko tamtejszym Polakom. Wszystkie te zajścia noszą wyraźny stempel prowokacyj.

Szemat tych demonstracji był taki sam, jaki stosowano już kilkakrotnie z powodzeniem przeciwko Żydom i Niemcom. Policja kowieńska zwerbowała szereg wyrostków, którym płaciła po 5 litów dziennie i którym kazała urządzać demonstracje przeciwko polskim instytucjom i sklepom. Odpowiednia ilość demonstrantów znalazła się niezwłocznie, zachęci nagrodą pieniężną, napadali na polskie sklepy, szkoły itd. Policja interwenjowała na pozór wszędzie, jednak zjawiała się zapóźno, gdy demonstranci dokonali szczegółowego zniszczenia. Najbardziej oburzającym — kończy informator „Baltische Presse” było to, iż demonst-

ci po pogromie Polaków udali się do prezydenta ministrów Tubialisa, który z balkonu dziękował im za ich patriotyzm (!).

W prasie kowieńskiej (polskiej) ukazało się oświadczenie, podpisane przez 28 organizacji polskich na Litwie, w sprawie pogromu instytucji polskich w Kownie, dokonanego d. 23 ub. mies.

Okazuje się, że policja kowieńska nie chciała nawet sporządzić protokołu z zeznań członków zarządu tow. oświatowego „Pochodnia” i nauczycieli gimnazjum polskiego, dwu instytucji, które najwięcej ucierpiały, ponieważ zeznania te obciążały zarówno władze, jak i Litwinów, którzy z polecenia władz dokonali pogromu.

Wilno 4. 6. PAT.

Naczelnik wojskowy powiatu koszedarskiego skazał w drodze administracyjnej na karę od 1 do 2 miesięcy więzienia oraz równocześnie na grzywnę od 200 do 400 litów 17 Polaków z miasta Wysoki Dwór i kilku innych miejscowości wspomnianego powiatu. Kara ta pozostaje w związku z zajściami, jakie miały miejsce w Wysokim Dworze w dn. 4 maja br.

Dnia tego w Wysokim Dworze i okolicy, zamieszkałej wyłącznie przez ludność polską odbyły się w kościołach polskich nabożeństwa. Była to t. zw. nie-

działa polska. W czasie nabożeństwa szaulisi pod dowództwem niejakiego Butkusa wszczęli awanturę przerywając kilkakrotnie kazanie, wygłaszane w języku polskim przez miejscowego proboszcza. W chwili, gdy proboszcz wychodził na czele procesji z kościoła, Butkus, stając u drzwi, potrącił niosącego monstrancję proboszcza tak, iż ten byłby upadł, gdyby nie nadbiegli z pomocą parafianie. Wówczas Butkus dał trzy strzały z rewolweru, zaś szaulisi rzucili się na ludność polską bijąc ją wśród wrogich okrzyków. W wyniku tego zajścia policja aresztowała 33 mieszkańców Polaków, podczas gdy z pośród szaulisów nie aresztowano nikogo. Aresztowanych przetrzymywano w areszcie w ciągu 2 do 3 tygodni.

Zajścia były zorganizowane przez dyrektora gimnazjum w Wysokim Dworze, szaulisa, niejakiego Zwiwitisa, który wraz z nauczycielem gimnazjum Popławskim i za pośrednictwem policjanta Bujmiły upił przedtem Butkusa i innych szaulisów, poczem namówił ich do wszczęcia awantury.

Badanie zajęć pod Opaleniem.

Komisja mieszana w dalszym ciągu prowadzi śledztwo. Komisja ta już ukończyła swoją pracę, — jak informuje nas szef sztabu Pogranicza injr. Ruszczyk, — lecz najniepodziwianiej wpłynęła nowa skomplikowana rzecz, mianowicie sprawa śladów kul na budce pogranicznej. Dziś więc wyjechał z Warszawy do Opalenia specjalista — rusznikarz i takiż sam rusznikarz specjalista wezwany został z Berlina.

Echa listu Daszyńskiego.

Organ lampasowy „Gazeta Polska” (nr. 151 z d. 4. 6. br.) dotkliwie odczuł słowa marszałka Daszyńskiego, skierowane pod adresem „waletów” sanacyjnych. I oto teraz skomli, wije się, wykręca, jęczy, lasi, cytuje zasługi własne, ale przyznaje, że to zapiekło, jak gorące żelazo:

— „Zrobił to człowiek, który nas wszystkich zna nie ze słyszenia i nie od ostatnich lat kilku, gdyśmy po przeciwnej stronie politycznej barykady stanęli. Zna nas od lat dwudziestu kilku, a co najmniej od kilkunastu — każdego osobicie i do kładnie. Z własnej obserwacji zna tę przeszłość każdego z nas...”

Więc tej nieznamości p. marsz. Daszyńskiemu nie odmawiają panowie czołowi sanatorzy — wolno więc sądzić, że to, co napisał, musiało być słuszne. A że zabolalo? Od waszych „radosnych czynów” boli dziś w całej Polsce. Nie licicie więc na litość i współczucie. To jakoś nie idzie w parze z... lampasami.

Wojna domowa trwa.

Szanghaj 4. 6.

Według otrzymanych tu wiadomości, t. zw. „żelazna dywizja” komunistów chińskich pobiła w dniu wczorajszym wojska nacjonalistyczne. Zajęcie Czang-Sza przez „Żelazną dywizję” oczekiwane jest lada chwilę. Czynione są przygotowania do ewakuacji cudzoziemców.

Pekin 4. 6.

Agencja Indo-Paciphic podaje, iż komunikat dowództwa wojsk północnych donosi o zwycięstwie na całym froncie. Wojska północne zagarnęły m. in. magazyny lotnicze armji nankińskiej wraz z 12 aparatami. Wojska północne zagrażają poważnie miastu Czang-Sza. W Hankou zapanowała panika.

Socjaliści o Stronnictwie Narodowym.

Socjalistyczny tygodnik „Pobudka”, wydawany przez radę naczelną P. P. S. a kierowany przez pos. Zarembę, pisze z zaniepokojeniem (nr. 23 z dnia 25-go maja):

— „Czy zwróciliście czytelnicy uwagę na nowe myśli i nowe zjawiska, zarysowujące się w obozie endeckim?”

Niedawno odbyty w Gdyni, rozgłoszony dzięki „sanacyjno - bandyckim” występom bojówkarzy, zjazd młodych endecków wskazuje, jak obóz ten szybko rośnie i coraz bardziej jednocy reakcję, zrac się z „sanacją” o przewodnictwo nad jej czarnymi kolumnami. Jeszcze obszarnicy tkwią przy Piłsudskim, jeszcze te czy inne koła przemysłowców kryją się z właściwymi sympatjami endeckimi, trzymane przy rządzie obfitemi łapówkami w postaci ulg, pożyczek, dostaw. Ale dziedzie „sanacji” już jest całkiem gotów i pewnego dnia, gdy smarkateria „sanacyjna” zrobi jakieś kapitalne głupstwo, a o to nie trudno w każdej chwili, lub też Piłsudski dokona jakiegoś ryzykanckiego posunięcia i zamianie się, wszystko co żyje ideologią kapitalistyczną stanie przy boku swej endeckiej macierzy. Tymczasem już zapelnio jej szeregi kółko „drobnomieszczan” i grupy pierwszych uchodźców z „sanacji”.

„Endecja rośnie. To fakt niewątpliwy. Jedyny „czyn”, którym tak chętnie się „sanatorzy”: rozbicie endecji okazało się takąż bania mydlana, jak dziesiątki innych reklamowanych zasług obozu Piłsudskiego”.

Pan Zaremba czy „Pobudka” nie mylą się! Obóz narodowy rośnie, wzmacnia się, potężnieje. Łączą się wspólnie, podając sobie bratnią dłoń w Stronnictwie Narodowym — i robotnik i rolnik, rzemieślnik i kupiec, ksiądz katolicki i doktor patriota. Wszyscy razem wszyscy razem. Przejadły się już i nauczyli różne doświadczenia lat ubiegłych, że blichtrzem są wszystkie socjalistyczne komuny, sanacyjne metody, „radykalne” sposoby „Piaśców” czy chadeków.

Stronnictwo Narodowe, tyle razy przecież już „uśmiercone” jest w Polsce — potężnym stronnictwem.

Chłody w Rosji.

Moskwa 4. 6.

Od kilku dni północna i środkowa Rosja oraz Syberja objęte zostały niezwykle zimną falą w okręgu wołogodskim od dwóch dni panuje zamieć śnieżna. W Moskwie temperatura w dzień wynosi poniżej 10 stopni, w nocy zaś kilka stopni ponad zero.

Ratyfikacja konwencji przywzowowej

Warszawa, 5. 6. Tel. wł.

Ostateczny termin ratyfikowania konwencji międzynarodowej o zniesieniu zakazu przywozu opiewał na dn. 31 maja. Niestety w tym terminie ani Polska ani Czechosłowacja konwencji tej nie ratyfikowały. Wobec tego Czechosłowacja wystąpiła do sekretariatu Ligi Narodów o przedłużenie terminu do dnia 20 czerwca, który to termin został akceptowany. Trudności polskie polegają na polityce celnej niemieckiej, skierowanej przeciwko importowi polskiego produktów rolnych do Niemiec.

Podejrzany sojusznik sanacji.

Warszawa, 5. 6. Tel. wł.

W kołach lewicowych mówią z niezadowolaniem o szczupłej grupie posłów Stronnictwa Chłopskiego, która oddawna awansuje się jako zwolenniczka współdziałania z rządem. Najczynniejszym członkiem tej grupy jest pos. Jan Kulisiewicz z pow. blińskiego, ongiś sekretarz partji i prawa ręka pos. Dąbskiego. P. Kulisiewicz jest znany z procesów, jakie są prowadzone przeciwko niemu na terenie Błonia.

Grupa ta dąży do zespolenia z grupą

Bojki, a przedewszystkiem ignie do pułkowników. P. Kulisiewicz spowodował trudności podczas głosowania nda wnioskiem przeciw p. Prystorowi.

Podczas ostatniego objazdu województwa warszawskiego przez p. Prezydenta p. Kulisiewicz wystąpił w Błoniu z bardzo czolobitną mową, co wzięto mu wysoce za złe w kołach komilitonów i co doprowadziło do tak silnego napięcia wewnątrznych stosunków, że zapewne zakończą się one secesją ze Stronnictwa Chłopskiego. (w)

Tajemniczy zgon prof. Lewińskiego.

Wilno, 5. 6. Tel. wł.

Olbrzymią sensacją wywołał tu tajemniczy zgon profesora Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie ś. p. Jana Stanisława Lewińskiego, który na zaproszenie Instytutu Bałtyckiego przybył do Wilna, aby wygłosić wykład. Gdy o oznaczonej godzinie (19 m. 15) profesor nie zjawił się w sali wykładowej, wszczęto poszukiwania, które doprowadziły do nieoczekiwanych wyników.

Okazało się, że profesor zwiedzał wileńską wystawę plastyków w pałacu, należącym dawniej do Tyszkiewiczów, przyczem wpadł, czy też został wepchnięty do otworu na windę (pałac znajduje się obecnie w przebudowie) i poniósł śmierć na miejscu.

Wezwany lekarz oświadczył, że ś. p.

prof. Lewiński zginął na skutek strąskania czaszki i że śmierć nastąpiła na 5 godzin przed znalezieniem zwłok.

Zagadkę śmierci profesora wyjaśniło nieco zarządzone śledztwo, które doprowadziło do wykrycia pewnego osobnika. Przybył on wraz z profesorem z Warszawy, towarzyszył mu na wystawie i był przy nim w czasie jego śmierci (do czego się przyznaje). Oświadcza, on, że prof. Lewiński „w pewnej chwili znikł mu z oczu” i że „nie wiedział, co się z profesorem stało”. Nazwisko osobnika trzymane jest przez władze śledcze w tajemnicy. Dalesze dochodzenia wyjaśnią zapewne, czy wypadek spowodowany został nieostrożnością profesora, czy też był zamachem na jego życie.

Wojna w roku 1935?

Powracając w dzienniku „La Liberté” do niedawnego przemówienia Mussoliniego Jacques Bainville zaznacza że według obiegających obecnie Europe pogłosek, Mussolini nie szuka wcale ani też nie życzy sobie wojny, lecz tylko ją przewiduje, i dlatego stara się postawić Italję w takiej sytuacji, aby w wypadku wojny mogła wyciągnąć z wojny jak największe korzyści. Według wszelkiego bowiem prawdopodobieństwa około roku 1935, na który przypadać będzie najmniejszy przyrost ludności we Francji, pokój europejski zostanie narażony na poważne niebezpieczeństwo. Zbyt wielką będzie wówczas pokusa dla zwyciężonych do przeprowadzenia rewizji traktatów i zmian ich na swoją korzyść. Mało osób przypuszcza poważnie, iż Niemcy powstrzymają się od rozszerzenia swoich granic jeżeli się spodziewać będą, że nasuwają się okoliczności odebrania, zwłaszcza na wschodzie tego, co musieli oni zwrócić w roku 1919. Powstaje tedy pytanie, co w podobnym wypadku, który spowoduje niezawodnie znowu wojnę ogólną, uczyni Italja. Wątpliwem jest, aby przyłączyła się ona natychmiast do obozu malkontentów. W tem nie leżałby jej prawdziwy interes, gdyby malkontenci zostali pobici, gdyż wówczas Italja musiałaby ponieść wraz z nimi skutki swej własnej nieostrożności. Gdyby odwrotnie malkontenci ci okazali się

zwycięzcami, to nie omieszkaliby oni przeprowadzić z Italją rozrachunków w Tyrolu i Tryście.

Według Jacques Bainville'a, prawdziwy interes Italji polega zupełnie na czem innym, a mianowicie, zależy jej na tem, aby obliczywszy zgóry możliwe wypadki, zabezpieczyć sobie swobodę ruchów w celu zażądania jak największej zapłaty za swą interwencję lub nawet za zachowanie neutralności. Otóż, wskazując wyraźnie na Francję, jako na kraj sprzeciwiający się jej aspiracjom i paralizujący jej ekspansję, Włochy przygotowują poprostu pogonną politykę. W chwili, gdy Europa ruszy się ponownie, byłaby ona tym sposobem pewną, nie wyciągając, być może, miecza z pochwy, że otrzyma w Afryce lub gdzie indziej to, czego może pożądać. Co się tyczy wystąpienia Italji do walki z Francją i wzięcia na siebie inicjatywy wypowiedzenia wojny, to nie zgadza się to z tradycją Italji, nie odpowiada to jej sytuacji geograficznej. Co najwyżej dopuścić można, że rozpocznie ona kroki zaczepne, będąc pewną, że podtrzymają ją Niemcy, tak samo, jak w roku 1859, wypowiedając wojnę Austrii, pewna była, że poprze ją Francja. W przeciwnym razie byłoby to szaleństwem, a Włosi w polityce rzadko popełniają szaleństwa.

Bainville oświadcza w zakończeniu, że podobne tłumaczenie stanowiska

Italji nie pozbawione jest wartości — Wersja ta jest na tyle prawdopodobną, że wydaje się bardzo bliska rzeczywistości. W każdym razie należy wyciągnąć z tego wszystkiego wniosek, że nie przypisując nawet specjalnej wagi owej dacie 1935 roku, okazuje się, iż obecnie już zachodzą pewne zmiany w Europie, że narody zajmują nowe stanowiska i szykują się do stawienia czoła możliwym wypadkom, i że zmiany te, jak zresztą należało się tego spodziewać, mają miejsce jednocześnie z ewakuacją lewego brzegu Renu, z wyzwoleniem Niemiec i wyrzeczeniem się zasadniczych gwarancji pokoju, opartych na poszanowaniu traktatów z roku 1919.

Wybuch w szkole.

Tczew 4. 6. tel. wł.

W czasie lekcji fizyki nastąpiła tu eksplozja, która poraniła nauczyciela Diettmanna i dwie uczennice.

Za szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Katowice, 5. 6. tel. wł.

Sąd okręgowy w Katowicach skazał niejakiego Kazimierza Zaborskiego na 2 i pół roku ciężkiego więzienia za szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Los renegata.

Warszawa 5. 6. tel. wł.

Członek PPS, lewicy w Wilnie, Ignacy Wilk, który z polecenia kominternu usiłował wkońcu r. ub. i w początkach roku bieżącego wywołać strajki polityczne na wileńszczyźnie, a który po nieudanych próbach zbiegł do mińszczyzny, został w tych dniach, jak donosi prasa zagraniczna, rozstrzelany w Mińsku za zdradę rewolucji.

Porażony prądem.

Katowice 5. 6. tel. wł.

Szeregowiec Wojczynek ze stacji jacej w Żorach baterji 23 p. a. p. porażony został śmiertelnie prądem elektrycznym o wysokim napięciu przy zakładaniu anteny radiowej.

Spadochron z motor kłem

Nowy Jork 4. 6.

Henry Bushmen lotnik, specjalizujący się w skokach z aeroplanu ze spadochronem, skonstruował przyrząd, który umożliwi kierowanie spadochronem wedle woli spadającego. Przyrząd zaopatrzony jest w mały motor dwucylindrowy o sile 7 koni parowych oraz propeler.

Lotnik twierdzi, że dzięki temu przy rządowi, który spadający umieszcza sobie na piersiach, można będzie przebyć przestrzeń od 20 do 30 mil angielskich w dowolnym kierunku od miejsca wyskoczenia z samolotu.

Próbne loty nad Atlantykiem.

Kapitan Kingsford Smith z dwoma towarzyszami przeleciał na aparacie „Southern Cross” na lotnisko Baldonel w Islandji, skąd lotnicy podejmą próbne loty nad Atlantykiem, gdy tylko pozwolą na to warunki atmosferyczne.

Pamiętaj, że dobrze zorganizowany Czerw. Krzyż w czasie wojny wzmaga szanse zwycięstwa.

J. I. Kraszewski.

60

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy.)

Mrok padał, gdy znużona i pracą i tym nadzorem, ciotka usiadła w sąsiednim alkierzyku, z myśli posępnych wpadłszy w sen jakiś niespokojny i przerywany. Nie słyszała nawet, jak cicho otwarto się okno w komnacie, w której siedziała Fryda, i jeszcze ciszej przymknęło. W chwilę potem, na palcach podszedłszy ku drzwiom, oglądając się, pocichu, dobiegło dziewczę do proga i ostrożnie otworło drzwi, tak, aby najmniejszy szelest ciotki nie zbudził. Janusz ukazał się w progu, stał zgnębony i przybity, jak winowajca, przed nią. Skinęła nań, razem wyszli do ciemnej sieni, drzwi zostawiając otwarte za sobą. Fryda pochwyciła go za rękę.

— Wiem, co mi przynosisz — rzekła, — twój odpychają mnie, nie chcą, a ty? czy i ty?

Janusz boleśnie się uśmiechnął.

— Mogłaś mnie o to posądzić?

— rzekł cicho — jam się wszystkiego wyrzekł dla ciebie. Nie mam rodziny, kraju, krewnych, nikogo. Jestem ubogim, wódczą, bez imienia. Co wam po mnie? Mogę ja zebrać u was wszyst-

kiego, gdy nie sam wam dać nie mogę? I żyć u was na łasce?

Fryda trzymała jego rękę, jakby się lękała, ażeby jej nie uciekł.

— Na to jest sposób — rzekła, — ty dla mnie wyrzekasz się rodziny, ja się jej wyrzeknę dla ciebie. Idźmy dwoje, sami, w świat, bez rodzin i imienia! Ja się nie zlekne z tobą niczego...

Wojewodzie spojrzal na nią i w mroku ujrzał tylko dwoje jej oczu, zwykle jasnych i łagodnych, teraz świecących jakby iskrami, polyskującymi w ciemności.

— Nie mamy chwili do stracenia — zawołała, — jutro ojciec mój jechać każe, jutro mnie porwą i wywiozą... a ty zostaniesz tu, zapomnisz, zdradzisz i ja tam umrę... z tęsknoty.

To mówiąc, wyjęła na sznurku wiszący sygnet.

— Patrz, to pierścień, to słowo moje, to przysięga, ty jesteś mój! lub będziesz wiarolomcą...

Zwykle łagodna Fryda, w tej chwili przerażała Janusza gwałtownością, z jaką z jej ust wyrwały się słowa gorące, którym żadna siła oprzeć się była nie mogła.

— Jeśli mnie odstąpisz, przeklnę cię na życie całe — lecz nie! nie!... Uchodźmy, uciekajmy!

Wojewodzie stał niemy.

— Dokąd? — zawołał — jutro byliśmy schwytani, a ja karany, jako gwałtownik. Ja nie mam prawa do ciebie. Powstrzymaj ojca od wyjazdu, znajdziemy w zborze duchownego, który nas pobłogosławi. Połączeni ślubem, ujdziemy.

— Ty mnie nie zdradzisz? — spytało dziewczę. — Więc dobrze, wstrzymam ojca, nie wezmą mnie siłą; ty czuwaj, życie moje w twoich rękach... idź... uchodź, niech cię nikt tu nie widzi.

I znikła, drzwi cicho przymykając za sobą. Janusz ledwie miał czas wysunąć się na wschody, wiodące na drugie piętro, gdy usłyszał rozmowę powracającego Wilmsa i Hennichena.

— Jutro! — mówił stary złotnik — nie chcę dnia jednego dłużej oddychać tutejszym powietrzem. Wyrwę ją stąd... zapomni łatwiej. Nie powiozę do Wittenbergi... posiedzimy w Augsburgu, gdziekolwiek bądź, póki nie ochłonie.

— W młodości — dodał Wilms zimno — żywo się biorą te sprawy, ale prędko też zapominają.

— Dałby Bóg!

Przyczajony Janusz dozwolił im wejść do mieszkarni, a sam pocichu spuścił się ze wschodów. Szczęście i niedola razem przepełniały mu serce;

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Święto P. W. i W. F.

powiatu wąbrzeskiego w Golubiu
w dniu 1 czerwca 1930 r.

Już od samego wczesnego ranka przybyły liczne oddziały młodzieży żeńskiej i męskiej, zorganizowanej i skupionej w rozmaitych stowarzyszeniach, drużynach, przy sposobieniu wojskowym. Zarojło się na ulicach naszego miasteczka od mundurów sokolich, P. W. Miasto przybrało jakoby weselszy wyraz twarzy, uśmiechało się wraz z szebiotem druzhen, gwarem druzhen. Ustroiło się w bramy triumfalne, ozdobne transparentami, napisami. „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród” śpiewała każda ulica, widząc naszą młodzież — przyszłość w pogotowiu. Słońce rozpozgodzone ozlacało złotem promieni te śmiechy członkiń i członków P. W. i W. F., cieszyło się na widok ochoczej i dziarskiej młodzieży, ćwiczącej się ku obronie Ojczyzny i narodu, a przybyłej zdać egzamin ze swej sprężystości muskułów, ze swego hartu ciała, sprawności fizycznej, silnego ducha — przed narodem, przed władzami. Sztandary powiewały lekko na domach i nieruchomościach starego naszego grodu.

O godz. 9 zebrały się na Rynku, udekorowanym 4 bramami triumfalnymi, wszystkie organizacje, stowarzyszenia, drużyny, hufce z całego obszaru naszego powiatu. Po ich uszeregowaniu się dokonał p. starosta przegląd. W tej chwili nadjechał przed stawiciele województwa pomorskiego p. inż. Celichowski, naczelnik wydziału przemysłu i handlu. Po chwili kilkanaście sztandarów powołano przed piękny ołtarz, oparty o dom pp. Strzelewiczów.

Rozpoczęła się polowa msza św., w czasie której przygrywała orkiestra 63 pp. Wyśłuchały jej — prócz organizacji — liczne rzesze publiczności. Po odprawieniu mszy św. ks. kapelan z Torunia wygłosił podniosłe kazanie patriotyczne, w którym na podstawie faktów historycznych wykazał, że Polska wtedy jedynie była silna, wtedy pokonywała silniejszych liczebnie nieprzyjaciół i odpięrała zwycięsko ich nawały, gdy szanowała prawa Boskie, gdy według nich żyła, gdy wszelkie dzieła i czyny rozpoczynała z Bogiem.

Poczem przemawiał z balkonu pp. T. Jordanów do zebranej publiczności i oddziałów wychowania fizycznego p. starosta, wykazując potrzebę siły fizycznej i wychowania kadr młodzieży ku obronie Ojczyzny naszej. Okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej zakończył krótkie przemówienie p. starosty.

Wkrótce długi pochód organizacji i stowarzyszeń sportowych Przystosowania Wojskowego i Wychowania Fizycznego przedelflował w takt szybkich tonów orkiestry 63 pp. przed władzami, by udać się wreszcie do sali Domu Miejskiego na wspólny obiad żołnierski, na tłustą i smaczną grochówkę.

Około godz. 12-tej rozpoczął się pożądany posiłek obiadowy dla wszystkich druzhen, druzhen, członków i członkiń wszelkich organizacji i stowarzyszeń, biorących udział w święcie P. W. i W. F. Równocześnie odbywał się na salce na piętrze obiad oficcerski dla władz cywilnych i wojskowych, dla prezesów i komendantów, podczas którego przemawiali ks. kapelan, pp. inż. Celichowski, starosta dr. Prądzyński, insp. szkolny Matuszkiewicz itd., wznosząc toasty na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, na cześć młodzieży i ich wychowawców.

O godz. 2 miasto wprost wymierało. Wszelki ruch na ulicach zanikał. Wszędzie świeciły pustki. Wszystko bowiem pobiegło na boisko przy rzeźni miejskiej, by przyjąć udział w zawodach sportowych, by ująć się w pełną rywalizację, by być świadkami i sędzią egzaminu ze sprawności fizycznej młodzieży naszego powiatu.

Rozpoczęcie zawodów odbyło się w obecności przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych, szkolnych i ich otoczenia, zgromadzonych na trybunie. Zaczęły się więc biegi, skoki, rzuty, sztafety, pokazy. Równocześnie w przyległym parku odbywały się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej dla kobiet i członków 1-go stopnia P. W.

Licznie zgromadzona publiczność przypatrywała się przebiegowi igrzysk z natchnieniem. Oklaskiwała zwycięzców, okrzykami dodawała ochoty zawodnikom do rywalizacji. A zmęczona ciąglem natężeniem uwagi przysłuchiwała się słodkim dźwiękom orkiestry, przypatrywała się wyłożonym nagrodom i orderom, przechadzała się po parku, oglądała znajdujące się tam namioty harcerskie, by znów wrócić na boisko i śledzić pęd granatów czy swobodny wir dysku. Najwięcej zainteresowania wzbudził bieg płaski 3000 mtr. Start leżał na szosie kowalewskiej. Rozentuzjowana publiczność oklaskiwaniem podnosiła podupadłe siły zawodników przy finale. Zdawało się, iż sama rzuci się do biegów.

Niemalże również zainteresowały zebranych pokazy. Zwłaszcza giętki jak wąż pokaz sokolicki wąbrzeskich cieszył się wśród widzów entuzjazmem. Odpowiednie wrażenie wywarła także obrona przeciwgazowa.

Wreszcie skończono zawody. — Przed trybuną zebrał się wszyscy zawodnicy i zawodniczki. Kilka słów powiedział p. inż. Celichowski, ciesząc się z rozwoju p. w. i w. f. w naszym powiecie dla obrony Polski, a zwłaszcza Pomorza, które jest perłą naszego kraju. Ponadto zabrali głos przedstawiciele wojska. Wkońcu około godz. 8 rozdano zwycięzcom nagrody, ordery i dyplomy przy hucznych oklaskach publiczności i zawodników.

Nasz stary gród wkrótce opustoszał. Opuszcza go młodzież i wróciła do swoich

siedzib. A w sali Domu Miejskiego bawiono się tańczono ochotczo.

Wyniki zawodów sportowych są następujące:

Wynik zawodów z święta P. W. i W. F. w dniu 1 czerwca br. w Golubiu.

Strzelanie z broni wojsk. dla rezerwistów 200 m. bez podp.: Gwizdański kol. PW. Wąbrzeźno pkt. 40 na 70 możliwych. — Gorlicki kol. PW. Mlewiec. Urbański kol. PW. Kowalewo. Lewandowski kol. PW. Kowalewo. — Strzelanie z broni wojsk. dla PW. II s'op. 100 m.: Dybowski St. Mi. Kat. Radowska 52 pkt. na 70 możliwych. Orłowski Szk. Hod. Roln. Dębowałaka. Tomasz Alf. PW. Czapple. Skrzywicki Sokół Kowalewo. — Strzelanie z broni małokalibr. dla hufców szkoln. na 50 m.: Kuliszewski, harcerz Golub 47 pkt. Kowalkowski gimnazjum Wąbrzeźno 46 pkt. Fürstenau PW. Kola podof. rez. 46 pkt. Radoński Szkoła Hod. Roln. Dębowałaka 45 pkt. — Strzelanie dla kobiet z broni małokalibr. na 25 m.: Wiwatowska szkoła wydziałowa Wąbrzeźno. Miłarska PW. szk. Mgowo. Wiśniewska klub sport. Golubińska Golub. — Trójbój hufców szkolnych: Łazarski Szkoła Hod. Roln. Dębowałaka 1725 pkt. Kolbuszowski gimnazjum Wąbrzeźno 1685 pkt. Owsiany Szk. Hod. Roln. Dębowałaka 1549 punktów. — Bieg płaski 3000 m.: Czerwiński PPG. Wąbrzeźno czas 9,29,9. Orst. Kazim Sokół Wąbrzeźno czas 10,3,4. Wroczyński Sokół Golub czas 10,9,4. Piątkowski Sokół Wąbrzeźno czas 10,13,6. Przybylski Stow. Młodz. Kat. Orłowo czas 10,46,9. — Skok zwyz: Boruta straż ogniowa Ostrowite 1,55 m. Wysocki Sokół Golub 1,50. Piszcz Tad. sokół Wąbrzeźno 1,50. — Skok o tyczce: Gawroński sokół Wąbrzeźno 2,75 m. Morański sokół Wąbrzeźno 2,65 m. Kłobukowski gimnazj. Wąbrzeźno 2,60. — Rzut dyskiem: Łazarski Szk. Hod. Roln. Dębowałaka 25,93 m. Karpinski sokół Kowalewo 25,30. Jurkowski Sokół Kowalewo 23,90. — Sztafeta hufców szkolnych 4x100 m. Gimnazjum Wąbrzeźno czas 58,1. Harcerz Wąbrzeźno czas 11,3. — Sztafeta Towarzystw: 4x100 m.: Sokół Wąbrzeźno czas 54,6. Sokół Golub czas 57,0. Harcerz Golub czas 59,0. — Bieg 60 m. kobiet: Marja Raczkowska szkoła wydz. Wąbrzeźno czas 10 sek. Irena Piszczówna szkoła wydz. Wąbrzeźno czas 10,1 sek. Tarczewska sokół Wąbrzeźno czas 10,2 sek. — Skok w dal kobiet: Majrowska sokół Wąbrzeźno 3,75 m. Zofja Tarczewska Sokół Wąbrzeźno 3,69. Kanigowska szkoła wydz. Wąbrzeźno 3,58 m. — Skok zwyz kobiet: Raczkowska szkoła wydz. Wąbrzeźno. Kanigowska szkoła wydz. Wąbrzeźno. Piszczówna szkoła wydziałowa Wąbrzeźno.



Katastrofa kolejowa we Francji pod Montereau, gdzie w pełnym biegu wykołcił się pociąg pośpieszny, przy czym 7 osób zostało zabitych.

Mord polityczny w Radzynie.

Dnia 31. 5. o godz. 16-iej w Radzynie (woj. lubelskie) dokonano trzeciego zamachu na życie Dawida Siedlarza z Międzyrzecza. Zbrodnia miała miejsce w podwórzu nr. 12 przy ul. Warszawskiej. Mordercy: Kagan Abram, lat 27 i Sosnowiec Symcha, lat 28, obaj mieszkańcy Radzyna, czynni członkowie polskiej partii komunistycznej, zostali aresztowani. Zadali oni Siedlarzowi dziesięć ran klutych w okolicę

pleców i twarzy, pozostawiając jeden nóż whity w gardło, drugi na miejscu zbrodni.

Przed śmiercią, która nastąpiła w krótkim czasie, Siedlarz wymienił nazwisko jednego z morderców. W tonie badania zbrodniarce przyznali się do zabójstwa przed sędzią śledczym, twierdząc, że dokonali go na mocy wyroku partii komunistycznej.

Wyjaśniona tajemnica obciętych uszu.

Niedawno donosiliśmy za urzędową Polską Agencją Telegraficzną o znalezieniu na torze kolejowym w okolicach Ujazdu tajemniczej paczki, w której znajdowało się 13 par uszu ludzkich.

W przekonaniu, że natrafiono na ślad jakiejś tajemniczej a niezwykle zbrodni, władze wszczęły dochodzenie. Prasa zaczęła snuć dziwaczne przypuszczenia, domyślając się działania w tym wypadku jednego lub całej bandy zbrojczyków, sadystów, masowo obcinających uszy.

Znikąd jednak, pomimo rozesłanych depesz, nie dochodziły wieści o tak potwornej zbrodni. Wobec tego rozesłano zapytania do różnych zakładów naukowych, czy gdziekolwiek nie zginęły preparaty uszu ludzkich. Potwierdzenia nie było.

Gdy wszystkie te drogi nie doprowadziły do żadnego rezultatu, zajęto się bliżej zbadaniem samych uszu.

Tu wyszła najaw rzeź humorystyczna. Opinie, że są to uszy ludzkie wydał felczer z Ujazdu — tymczasem, gdy uszy sprezentowano lekarzowi miejskiemu z Tomaszowa Mazowieckiego, dr. Szyszkowskiemu, stwierdził on, że są to gumowe protezy, t. zw. „uszy ortopedyczne”, wyrobione tak dokładnie, iż do złudzenia imitowały uszy prawdziwe. „Krew”, którą znaleziono zarówno na uszach, jak i na wacie, w jaką były opakowane, okazała się przy badaniu chemicznym... czerwonym atramentem!

Policja przypuszcza, że wyrzucenia paczki z uszami musiał dokonać jakiś żartownik, którego obecnie poszukuje się za wprowadzenie w błąd władzy.

W obronie niezawisłości stanu sędziowskiego.

Jedną z głównych trosk całego społeczeństwa są stosunki, panujące obecnie w naszym sądownictwie. Ostatnio odbyła się konferencja przedstawicieli min. sprawiedliwości z członkami prezydium zarządu zrzeczenia sędziów i prokuratorów.

Wyniki konferencji zostały przedstawione na plenum zarządu przez delegację. Prezes zarządu głównego sędzia S. N. Waclaw Miszewski, zdając

relację z konferencji przypomniał przytem, że w myśl statutu zrzeczenia jednym z główniejszych zadań korporacji jest strzeżenie niezawisłości i godności stanu sędziowskiego, wobec czego we wszystkich enuncjacjach należy unikać wyrażen, które dawałyby pozór, że władza sądowa pozostaje w zależności od władzy administracyjnej. Dotyczy to także — jak zaznaczył p. prezes Miszewski — enun-

cjiacy o charakterze wyrażania uczuć osobistych. Dalej zakomunikowano członkom zarządu głównego o rozestaniu sędziom powiatowym i sędziom sądów pracy kwestionariuszów w sprawie ankiety, zmierzającej do ujawnienia istotnych warunków pracy i bytu sędziów, celem obmyślenia środków zaradczych.

Jednocześnie w niedzielę w gmachu sądu apelacyjnego w Warszawie odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie zrzeczenia sędziów i prokuratorów R. P., pod przewodnictwem prezesa oddziału warszawskiego zrzeczenia, sędziego N. T. A. p. Adama Wozdeckiego. Przedmiotem obrad zgromadzenia była sprawa zakładania domów letniskowych i kuracyjni dla członków zrzeczenia. W toku dyskusji podniesiono, że podjęta akcja musi pociągnąć za sobą poważne ciężary finansowe. Pomimo jednak trudności finansowych, wiążących się ściśle z faktem nikiego uposażenia sędziów i prokuratorów, zebrani jednomyślnie uchwalili nałożenie na członków korporacji obowiązku przymusowego wpłacania, poczynając od dn. 1 stycznia 1931 roku, na ten cel miesięcznych składek specjalnych. Zgromadzenie odbyło się przy licznych udziałach przedstawicieli sądownictwa ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej.

Zjazd delegowanych Młodzieży Katolickiej

odbędzie się w Tczewie 8 i 9 czerwca.

W Zielone Świątki tj. 8 i 9 czerwca br. odbędzie się w Tczewie zjazd delegowanych Związku Młodzieży Katolickiej na diecezję chełmińska, przyczem w I. dniu (w niedzielę) obradować będzie zjazd młodzieży męskiej, w II. dniu (w poniedziałek) — młodzieży żeńskiej. Obrady odbywać się będą w hali miejskiej. Na porządku dziennym są sprawozdania z działalności Związku za r. 1929, wybór członków Rady Związkowej, referat na temat „Akcja katolicka a Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Polskiej”, wnioski, rezolucje itp.

Wszyscy uczestnicy obu zjazdów otrzymają 66 proc. zniżki na kolei w drodze powrotnej. Składka zjazdowa wynosi 1 zł.

Zjazd Rady Dzielnicowej

Tow. Gimn. Sokół na Pomorzu

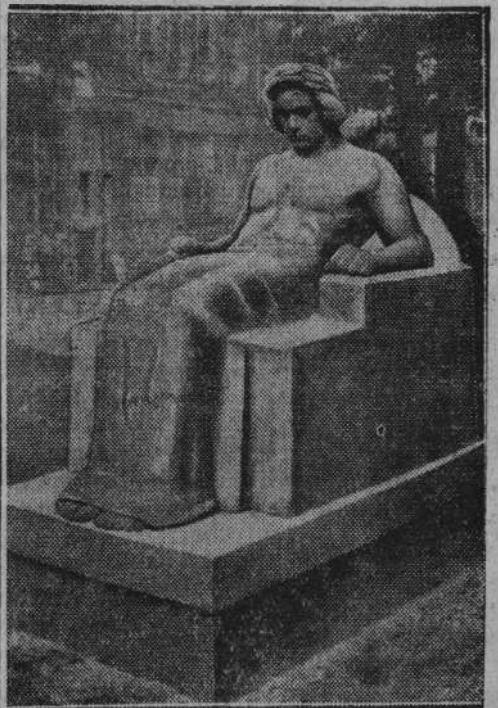
odbędzie się w niedzielę 8 bm. w Gdyni.

Program: o godz. 11,30 zbiórka gniazda Gdynia oraz delegatów przy hotelu Centralnym (Skwiercz) ul. Starowiejska, o godz. 11,45 wymarsz do nowego kościoła, o godz. 12 msza św. odprawiona na intencję Sokolstwa przez kapelana Dzielnicy Pomorskiej, ks. prob. Turzyńskiego z Gdyni. — O godz. 14 zebranie Rady Dzielnicowej w hotelu Centralnym.

Na porządku obrad m. in.: Sprawozdania Przewodnictwa Dzielnicy i Komisji Rewizyjnej, uchwalenie opłat na rzecz Dzielnicy, Uchwalenie budżetu na r. 1930, sprawa Złotu Dzielnicowego w 1931 r., wybory 2 członków Przewodnictwa na 2 lata, wybór Komisji Rewizyjnej i członków sądu honorowego, uchwalenie miejsca przyszłej Rady Dzielnicowej, wnioski, wolne głosy.

Wstrząsający wypadek lotniczy.

W Tonworth w Australji podczas lotów, połączonych z ćwiczeniami akrobaticznymi, oberwało się śmigło u samolotu, który spadł wobec przerażonych widzów świadków wypadku, na główną ulicę miasta. Lotnik i pasażer ponieśli śmierć na miejscu.



Pomnik Beethovena

stanie niebawem w Bonn. Twórcą jego jest zmarły niedawno rzeźbiarz Breuer.

Marszałek sejmu odpowiedział sanacji.

W swej gorącej zwalczania parlamentarizmu „zapłute karły” sanacji, — jak ich się dziś powszechnie nazywa, — przypuścili szturm na osobę marszałka Daszyńskiego. Na napaści te odpowiedział p. Daszyński listem otwartym zamieszczonym dnia 3 czerwca br. w „Robotniku” p. t. „Słowo do „wale-tów”. List ten jest o tyle ciekawy, że rzuca on nieco światła na pewne zjawiska mniej nam znane, i tak np. do-wiadujemy się od p. Daszyńskiego o intrygach poprzedzających wybór ostatniego marszałka Sejmu:

— „Na jakiś tydzień przed zebra-niem się nowo wybranego Sejmu przy-siał do mnie p. Stawek z cukierni „Ziemiańskiej” jednego z posłów, odrad-zając mi kandydaturę na Marszałka Sejmu, bo Piłsudski każdego marszałka, któryby zwyciężył jego kandydata p. dra Bartla będzie źle traktował i przesładował. A nie chciałby być zmuszonym postąpić tak ze mną. Odpowiedziałem, że sprawa nie jest jeszcze aktualna, — i wysłan-lik odszedł. Niedogadna forma i niegod-na treść intryganckiej propozycji sa-ma siebie osądza.

Dnia 27 marca 1928 r. zjawił się szef rządu marszałek Piłsudski w Iz-bie i tu rozegrały się ohydne wy-padki, których opisywać nie potrzebu-ję. Po nich przyszło głosowanie. Zosta-łem wybrany marszałkiem przeciw p. Bartłowi —

A po wyborze?

Ciekawą jest gra w trzy dni po wy-borze:

— „Jakże się zachował — pyta p. Daszyński — mój kontrkandydat p. dr. Bartel? Przyszedł do mnie na trze-ci dzień, uściskał mnie, gratulował, mówił, że go wybrał z ciężkiego po-łożenia, proponował kredyty na sprawienie mebli w mieszkaniu sej-mowym Marszałka (była tam bowiem pustka i pożyczone z Zamku graty) i nastawał, żebym do Krakowa na święta jechał „salonka” (a nie — jak chciałem — w zwykłym przedziale) dla nieobniżania powagi urzędu. P. dr. Bartel był wtedy wicepremierem, prawą ręką marszałka Piłsudskie-go.” —

Informacje w brutalnej formie.

W dalszym ciągu p. marszałek szkicuje prace Sejmu i Senatu i stwierdza:

— „Sejm, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, uchwalił swój pierw-szy budżet w ciągu dwu miesięcy. Różnica przez Sejm uchwalonego, a przez Rząd projektowanego budżetu była minimalna. Ustawę inwestycyj-ną uchwaliły Sejm i Senat w przecią-gu czterech dni. Zdawało się, że mój program urzeczywistnia się. Tym-czasem nagle Senat dostał rozkaz uchwalenia budżetu bez zmian, na-tychmiast, aby Rząd mógł zamknąć sesję ciał ustawodawczych.

Dwóch ministrów oblegało mnie, aby ich pilne projekty ustaw wziąć na pełną Izbę, a szef Rządu ka-zał tymczasem jak najrychlej sesję zamknąć. Dnia 22 czerwca zamknięto ją. Kiedym, zdumiony tem, wszyst-kiem, pytał, dlaczego tak postąpiono, otrzymałem informacje o zamiarach Rządu, wyrażonych tak brutalnie i słowami szefa Rządu, że — nawet w epoce dzisiejszego zdżiczenia słowa — nie chcę ich tu powtórzyć.” —

Marszałek Szymański w biurze.

P. Daszyński wylicza wszystkie „expose” p. Piłsudskiego skierowa-ne pod adresem Sejmu i informuje:

— „W czerwcu 1929 r. wpadł do mnie do biura p. Marszałek Senatu dr. Szymański i zaczął biadać nad tem, co się w Polsce dzieje. W rozmowie rzucił zdanie, że ja jeden mogę i powin-niem mówić z Marszałkiem Piłsud-skim. Odpowiedziałem, że po tych jego pismach wątpię, czy mnie przyjmie. P. Szymański pojechał do Sulejówka i po rozmowie z Marszałkiem Piłsud-skim powiedział mi, że Marszałek Pił-sudski gotów mnie przyjąć. Musiałem więc napisać list z zapytaniem, kiedy mogę złożyć wizytę.” —

Wszystkim trzem Sejmom.

Wizyta — jak wiadomo doszła do skutku ale — jak informuje p. Daszyń-ski:

— „W rozmowie w Belwederze pa-dły wtedy słowa, od których mi się nieswojo zrobiło. Usłyszałem tam: „Nie dawajcie pracować wszy-stkim trzem sejmom” ...

Po moim ostrzeżeniu p. pre-mjer Świątalski pojechał rządowem autem na wakacje do Biarritz, wódz B. B. p. Stawek także do Biar-ritz, a ja zostałem — w parę miesięcy

potem zbesztany i wyszydzony w ar-tykule p. t. „Gasnącemu świa-tu”.

Przepowiednie p. Sławka spełniały się coraz dokładniej... Zemstą roz-koszowano się na zimno.

Zniosłem to. Ale kiedy mi dwie hamletowskie postacie „Guldenstern” i „Rosenkranz” zapowiedziały dnia 31 października w Sejmie, że w przed-sionku Sejmu stu oficerów jest niezad-owolonych ze mnie i z moich urzęd-ników i kiedy przyszedł do mego bu-ra p. Marszałek Piłsudski, abym otwo-rzył posiedzenie Sejmu, oparłem się stanowczo.

Za to mnie p. Marszałek Piłsudski i dwie postacie „świadków” nazwali „durniem”.

Odpowiedzi mojej dzieciom swoim chyba nie przekażę.

O szkódach wciągania armji do polityki nie myślę już mówić. O tym temacie jeszcze Polska będzie, nieste-ty, musiała mówić obszernie i to w ciężkich warunkach.” —

Opinia o Trampczyńskim.

Ze względu na to, że sanacja po-mawia marszałka Daszyńskiego, że wle-cze się w ogonie marszałka Tramp-czyńskiego, p. Daszyński stwierdza:

— „Nikt Narodowej Demokracji tak silną, tak zwartą nie zrobił jak system „pomajowy”.

Groząc „sub rosa” zabiciem siedem-dziesięciokilkoletniego b. Marszałka Sejmu, potem Senatu p. Trampczyń-skiego, zrobiono go w szerokich kołach siuszyńie popularnym człowiekiem Na-rodowi demokraci odrabiają swoją majową kłeskę.

i gdyby przy najbliższych wyborach nie oszukiwano i nie przekupywano, zdobyłby prawdopodobnie więcej man-datów, niż ich mają obecnie. Dzielniej-si z nich dziękują z pewnością w du-ży za narzuconą sobie walkę.” —

Wolne żarty.

Pan Daszyński odmawia prawa przemawiania o „dojowości” oficera pewnym panom, a zwłaszcza czj:

— „może to mówić organ p. majora Świątalskiego, p. podpułkownika Pry-stora lub choćby pułkownika Miedz-ńskiego ze służby II Oddziału? — Wolne żarty!” —

O jeden rok mniej.

Pan Daszyński został przez „zapłu-tego karla” zaatakowany z powodu swych lat:

— „Walec” z „Gazety” przypomina mi kilkakrotnie mój wiek, nazywając go poetycznie „zachodem życia”. Ale i jego Pan chyba nie w „wiosnie ży-cia”, się znajduje. Ma o jeden rok mniej ode mnie... Jego „zachód” nie bardzo chyba pogodny, skoro pisze od dwóch lat rzeczy, które zdolne są do wywołania — w Europie komentarzy najbardziej — oryginalnych.

Polska już żadnych nie robi.” —

Przy końcu podkreśla p. marsz. Da-szyński, że:

— „Nie wiem, jak długo żyć mi wy-padnie, ale dopóki będę żył, będę sieki z ramienia (jak mówi Żeromski) oszu-stów i gwałcieli wyborczych, karje-rowiczków, pasorzytów, „waleców”, co się dobrali, do pieniędzy państwowych, do władzy, do wpływów w służbie jed-nego człowieka ...” —

Niepotrzebnie ciągną „sanatorzy” socjalistów za język. Wszak znają się doskonale i znają swoje tajemnice po-cząwszy od r. 1905. Wszak razem szli w służbie centralno - habsburskiej, ra-zem przez „Wehrmacht” i razem przez most.

Z polemiki tej jednak dużo dowie się społeczeństwo, a niejedno chwyci historja, by odtuszczać to, co spalono z rozkazu pewnych czynników, którym niemile były akta zwłaszcza... kra-kowskie.

Prywatna kontrola władz komunalnych.

W Stanach Zjednoczonych (a także w Kanadzie i Japonji) istnieją obywa-telskie organizacje, kontrolujące dzia-łalność gmin miejskich. Są to biura, zakładane wyłącznie z prywatnych funduszy; zatrudniają one specjali-stów z poszczególnych działów admini-stracji komunalnej, których zadaniem jest fachowa kontrola wszelkich poczy-nań władz komunalnych. W roku 1927 w Stanach było 81 biur, ich budżet roczny wynosił 1.300.000 dolarów. Mia-ły one zrazu na celu walkę z panoszącą się podówczas korupcją, dzisiaj stały się ważnym czynnikiem postępu w ad-ministracji publicznej.

Druga konferencja rzemieślnicza.

Program „rzemieślniczy” p. gen. Góreckiego.

Z pewnem zaciekawieniem wyczeki-waliśmy konferencji p. gen. Góreckiego z przedstawicielami rzemiosła pomor-skiego. Zainteresowanie to o tyle było uzasadnione, że p. gen. Górecki złożył przed rzemieślniem na zjeździe cechów budowlanych w Warszawie formalne oświadczenie a w zapale oracyjnym na-zwał rzemieślników swoimi najlepszy-mi klientami. Wobec tego przeglądnieliśmy ostatnie sprawozdanie Banku Go-spodarstwa Krajowego za rok 1929 (R. VI. Warszawa 1930), by zobaczyć, jak wygląda opieka B. G. Kr. nad rzemie-słem, jako klientem najlepszym. — Przerzucamy kartki sprawozdania, grzebiemy. Jest... jest... strona 40 po-zycja: „Ogólne zestawienie kredytów gotówkowych”, konto VIII: Rzemiosła. — Przerzucmy pozycje.

Na ogólną sumę kredytów gotów-kowych w sumie — 808.711.000 zł rzemiosło w roku 1929 otrzymało... 1.028.000 zł. Na ogólną sumę kredytów krótkoterminowych — 32.6.678.000 zł, rzemiosło otrzymało — 1.026.000 zł. Na ogólną sumę weksli w dyskon-cie, wynoszących — 185.064.000 zł, rze-miosło otrzymało — 169.000 zł. Na ogólną sumę — 62.071.000 zł w pożycz-kach terminowych rzemiosło otrzymało — 824.000 zł. Na ogólną sumę — 79.543.000 zł w rachunkach bieżących rzemiosło figuruje z po-zycją — 33.000 zł. Na ogólną sumę — 68.680.000 zł w kredytach gotów-kowych długoterminowych działu handlowego rzemiosło figuruje z sumą wyraźnie — 2.000 zł.

To trzeba mieć na uwadze, skoro się ocenić chce kredyty, mające być udzie-lone w r. 1930. A więc stwierdzić na-leży, że w r. 1929 „najlepszy klient” Banku Gosp. Kraj. z dobroczynności tej instytucji korzystał w takiej rozcią-głości, że ja w masie milionów szukać musimy ze szkłem powiększającym w rękę.

Panu Góreckiemu nietrudno było rzemiosło nazwać „najlepszym klien-tem” — gdyż właściwie ono klientem B. G. Kr. w r. 1929 nie było. Ale przejdź-my do konferencji w Toruniu dnia 1 czerwca b. r.

Nie chcemy jej rekonstruować na podstawie własnych informacji — p. general był tak uprzejmy, że udzielił pewnemu kierunkowi prasy, związanej z obozem wojewodzińskim wywiadu, który może być uznany za podkład oficjalny.

„Jeżeli chodzi o pomoc dla rzemiosła

— mówił p. gen. Górecki. —

— „... to dążeniem naszym było, aby kredyty rzemieślnicze doprowadzić po-nownie do stanu z r. 1928, kiedy po raz pierwszy kredyty te zostały uruchomio-ne. Wysiłki nasze o tyle zostały uwień-czone rezultatem, że po uruchomieniu dalszych kredytów, które obecnie zarzą-dzilem, ogólna suma kredytu rzemieślniczego na Pomorzu będzie już w bieżącym miesiącu o 30 z górą procent większa, niż w r. 1928.

Dążeniem Banku Gospod. Kraj. bę-dzie ponadto, ażeby sumę tę wedle moż-liwości co kwartał odpowiednio zwięk-szać.

Wydałem prócz tego zarządzenie, że kwoty, wpływające do oddziałów Banku ze spłat, zaciągniętych przez rzemiosło pożyczek nie będą wpłacane do Centrali, lecz obracane ponownie na kredyty rzemieślnicze.

W ten sposób sumy, przeznaczone dla rzemiosła na Pomorzu, będą dłań stanowiły niejako stały kapitał obro-towy.” —

Bardzo miłe oświadczenie — ale mil-szem było by ściśle określenie tych sum dla P o m o r z a, bo naprawdę trudno się domyśleć, gdzie jest granica rzeczywistości a gdzie „możliwości”.

Dlaczego się tej ścisłości dopraszamy o tem w jednym z następnych artyku-łów.

Obecnie wróćmy do kredytów:

— „Ogólna suma kredytu rzem., — twierdzi p. general — przyznanego w r 1928 przez B. G. K., wynosiła 13.749 tys zł. Z tego do dn. 1 kwietnia br. spłaco-no 8.759 tys. zł, tak, że pozostało 4.990 tys. zł. Do dn. 1 maja uruchomiliśmy jeszcze 3.430 tys. zł., obecnie zaś wyasy-gnowałem już dla rzemiosła dalsze 5.772 tys. zł.

W sumie więc, wraz z pozostałością z r. 1928 kontyngent kredytu rzemieślniczego w Polsce wynosi obecnie 14.140 tys. zł., czyli więcej, aniżeli w najko-rzystniejszym pod względem gospodar-czym r. 1928.” —

Bardzo serdecznie przepraszamy p. generala — ale reprezentantom rzemio-sła w Warszawie oświadczył p. general, że kredyt dla rzemiosła wyniesie o 500 000 zł więcej niż w roku 1928 a tym-czasem tu w Toruniu wypada że tylko 391 000 więcej. Może małe przegalopo-wanie przeszkody — ale niestety cyfry mają swoje prawa.

Na tejże samej konferencji p. woje-woda Lamot oświadczył miał że stawia do dyspozycji rzemiosła 300.000 zł pod zastaw hipoteczny na cele budowlane i że prosi o propozycje.

Tyle danych odnoszących się do konferencji i do zapowiadzianych kre-dytów dla rzemiosła.

W następnym numerze rozwiśniemy poszczególne wnioski.

Aresztowanie oszusta,

który sprzedawał na raty pożyczkę budowlaną.

Warszawa, 3. 6.

Od kilku dni na ścianach domów i słu-pach reklamowych rozklejano ogłoszenia o poszukiwaniu zdolnych akwizytorów do sprzedaży na raty państwowej pożyczki budowlanej. Jako adres podano „Hotel Wiedeński” ul. Marszałkowska nr. 102, fil-ja „Zachodniego Banku Spółdzielczego” we Lwowie. Ponieważ w b. zaborze rosyjskim sprzedaż papierów publicznych na raty jest zabroniona, policja postanow. zlikwi-dować działalność banku. Wywiadowcy udali się pod wskazany w ogłoszeniach adres, gdzie zastali niejakiego Romana Ka-rola Kahla, zamieszkałego we Lwowie przy ul. Goldmana. Kahl oświadczył, że został wydelegowany do Warszawy przez

„Zachodni Bank Spółdzielczy” we Lwowie celem zorganizowania tu biura sprzedaży na raty obligacji pożyczki budowlanej.

Sprawdzono go do urzędu śledczego, gdzie okazało się, że był on karany wię-zieniem za oszustwa przez sądy lwowski i berliński. Jak ustalono, we Lwowie za-den bank nie wysyłał Kahla do Warsza-wy. W bagażach oszusta znaleziono 343 sztuk litografowanych blankietów z zamó-wieniami na obligacje państwowej po-życzki budowlanej, oraz 150 umów spisa-nych z rozmaitemi osobami na dostawę obligacji tej pożyczki.

Kahl pobrał od szeregu osób zadatki w rozmaitych wysokościach.

Dwa cudowne uzdrowienia

w Lourdes i u grobu arcybiskupa Cieplaka.

(KAP) tel. wł. „Journal de la Grotte de Lourdes” z 25 maja rb. ogłasza, co następuje:

— „Dnia 17 maja 1930 r. doniesiono urzędowo o cudownem uzdrowieniu p. Marcel Michel, listonosza z Cressler (Neuchatel). P. Michel, liczący 45 lat, od r. 1917 dotknięty był nieuleczalną chorobą (enterite mucomembraneuse classique), wobec której lekarze byli bezsilni. Uleczone został po trzecim zanurzeniu w wodzie w Lourdes. Od te-go dnia p. Marcel Michel cieszy się kwitnącem z drowiem do tego stop-nia, że mógł powrócić do pracy i wy-konywać ją, jak przed chorobą.

Twierdzenia w sprawie młodego dziewczęcia włoskiego, o którym mó-wiono, że zostało ono uleczone niedaw-no podczas pielgrzymki ze Szwajcarji

francuskiej, nie mogły być udowodnio-ne. Ponieważ świadectwo lekarza było zbyt niedokładne, biuro medyczne w Lourdes wyłączyło ten przypadek.” —

„ABC” podało następującą depeszę z Wilna:

Rozeszła się dziś po całym mieście lo-tem błyskawicy wiadomość o cudownem uzdrowieniu, jakie miało miejsce w kate-drze wileńskiej.

Do grobu śp. arcybiskupa Cieplaka przy był o kulach paralityk i pogrążył się w żarliwej modlitwie. Gdy skończył się mod-lić i próbował podnieść się, j-k dawniej, na kulach, wydał nagle okrzyk radosny: „Cud!” i złożywszy kule u trumny bisku-pa, wyszedł o własnych siłach z kościoła.

Kurja metropolitalna prowadzi obecnie dochodzenia, mające na celu ustalić wszy-stkie szczegóły cudownego uzdrowienia.

Wykwintne pończoszki kupujesz u
Schaeffera

Co to za ruch był w Golubiu?

Lubię Golub! To takie pocziwe sobie miasteczko — trochę sennie, ale obywatele ruchliwi. Zamczyśko stare, które wieki i świetlaną przeszłość pamięta — oddziaływało widocznie tak sennie na wygląd miasteczka; stare mury dumają nad historią swoją a smutek biorą z pobliskiego Dobrzyńa, z którego żydostwo powoli sączy do Golubia! Lubię Golusa! To taki pocziwy obywatel — mawia mój dobry znajomy; co rzeknie — uczyni, a taki hardy na Golub, że radby go stolicą Pomorza uczynić, by lśnić, pięknie i górował nad jakimś tam przynajmniej Wąbrzeźnem! Znam tę dumę zaściankową i lubię ją, bo pochodzi z szlacheckich pobudek a nie pozwala gniazda własnego kalać! Chcieliby kochani Golubianie ruch widzieć jak za dawnych lat... a tu smętnie dni płyną, zastój okropny we wszelkich dziedzinach życia zarobkowego... jedynie „autobusy“ licytują się w cenie wywołania reszty chętnie kupujących do Torunia, Grudziądza, Kowalewa, Wąbrzeźna itd. Stąd też Golubianie nienawidzą te „autobusy“, widząc, w nich powód zastój... a podatki gnieją... coraz mocniej.

Raz tylko polubili Golubianie „autobusy“ a to było w dniu 1-go czerwca Roku Pańskiego 1930... Od wczesnego ranka najazd urządzało staraniem Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. — najazd na Golub, członków stowarzyszeń sportowo wychowanych... no i członkin również... a jakże ubrał się Golub w szatę godową... a obywatele jakby nie wierząc, aby ten najazd ruch większy mógł wywołać w ich mieście, spali w najlepsze gdy młodzież spragniona po długiej podróży przyjazdowej o kawę w lokalach zaczęła szturmować! Nieba przychyliły się pono do prośby obywatela Golusa i dały co miały najpiękniejszego... złocistą pogodę. Zapelnili się „rynceczek“ szeregami walecznej młodzieży. Nie brak i organizacji roczników starszych... Koło swoich towarzyszy chodzą poważne „profesory“ nadrabiają minami i szablami pewuczane „komendanty“, czynią dyszkato we komendy żeńskich naczelniczek — naprzód — wpraw marz komenderuje pewien hufiec szkolny... to ci był ruch... a Golubianie patrzeli i dziwowali się. Co mówię... cieszyli się, bo same — swoje — twarze widzieli — kamień spadł z serca... nie było „strzelca“ i nie będzie go, w to wierzymy i dlatego było ładnie w Golubiu i Golubianie byli zadowoleni, no a my... też! „Do nabożeństwa“ — „czapki zdejm“ — rozpoczęła się msza św. muzyka gra! „Do Ciebie wieczny Panie“, — dzwonki, komendy „prezentuj broń“ pochylają się sztan-przy try — kornie świętej ofierze, poczem zyczą kilka słów od ołtarza i Boże coś Polskę. Pierwszemu obowiązkowi Polaka i katolika stało się dość!

Przedstawiciel powiatu w gorących słowach wita licznie przybyłe organizacje z balkonów pewnego domu: nie damy Pomorza i ziemi skąd nasz ród, poczem potężny okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zagrzmiął ścianami aż przebrzmiały dźwięki „Mazurka Dąbrowskiego“.

A potem do defilady... do defilady. Przedstawiciele władz i starszyzna u progu żydowskiej apteki oczekują rewji — ano niema lepszego miejsca w Golubiu trudno... a tu ci burmistrz Dobrzyńa proponuje przemarsz przez Dobrzyń, gwoli propagandy!

Ale muzyka już gra... więc idą... (a właściwie lecą, bo muzyka trochę zdemontowana stratą zemdlącego klarncisty, wali marsza pośpiesznego) defilują hufce szkolne, męskie i żeńskie z bronią i bez broni, 4 sztandary i liczni Sokoli i Sokolice, sztandary i członkowie Powst. i Wojaków, Podoficerów Rez., Młodzieży Katol., Harcerzy i Harcerki, Kolarzy i Straży ogniowych oraz różnych do polamania języka PW-ów!

Cała ta mała powiatowa armia do- brze się prezentuje, a więc po defiladzie

Wykwintne pończoszki kupujesz u
Schaeffera

Golub obiadem częstuje... a zatem „marsz“ do Kempnińskiego. Przedstawiciele władz i starszyzna miasto osobno gościło — pora obiadowa zatem była specjalnie ruchliwa. Koło kotłów polowych było lepiej — tam więcej jedzono z tym słynnym młodzieńczym apetytem a mniej mówiono, na górze też jedzono — było bowiem wszystkiego pod dostatkiem... ale bardzo dużo mówiono... nie pomogło „Kochajmy się“... a ani gadali... Ano ładując dużo trzeba i wyładowywać! Kochany Golusek — zaczął lisyne swoją i obecnych — boć trzeb asię uśmieć z własnego kalectwa więc się też nikt nie obraził. Dzięki niemu, że dbał o wszystkich, był wszędzie i wraz z panem burmistrzem honory domu czynił, aby broń Boże splendor Golubia nie ucierpiał. Toteż Golub niech żyje!

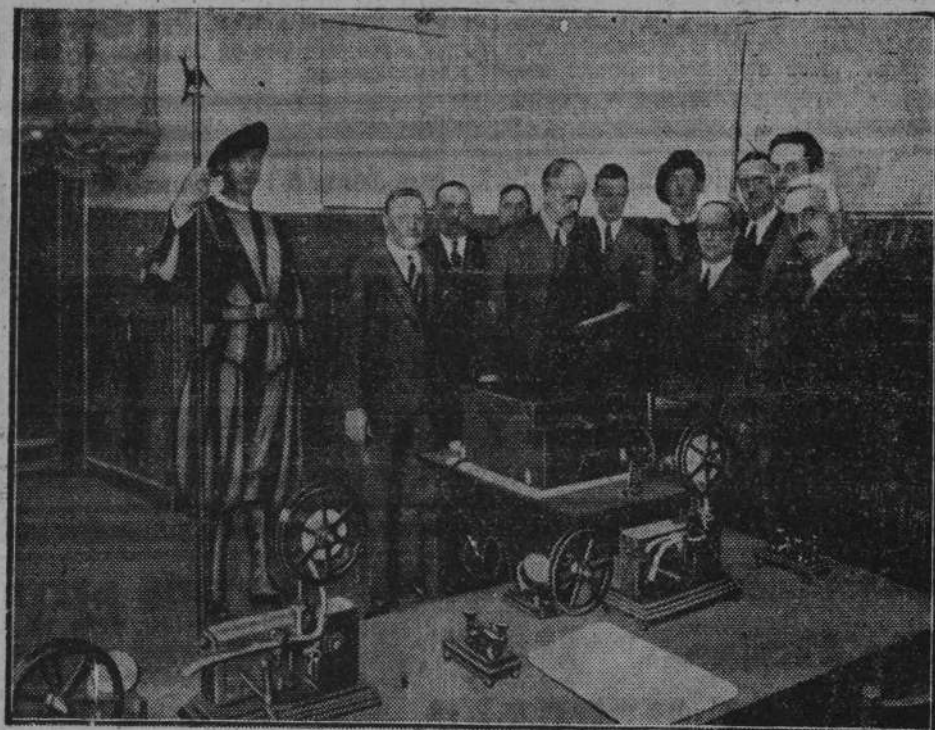
Po obiedzie zaroilo się na boisku. Defilują zawodniczkę porządnie przęc noki i figurki — defilują zawodnicy, atletycznie uwydatniając muskuły... poczem do zawodników nawołują sędziowie! Co tam się robilo... skoki, biegi, strzały, rzuty, trójboje, sztafety, lekarz nabał, zawodnicy... naprotestowali... jak to na zawodach nikt nie chce być ostatnim, a wszyscy pierwszymi. Końcowy wynik był jednak niezły, bo dał sporo nagród naprawdę się wyróżniających. Boisko, a szczególnie bieżnia pod psem, skocznia do skoków wzwyż bez tyczki za mało wykopana — kilku awodników boleśnie to odczuło. Organizacyjnie dużo na przyszłość trzeba

naprawić — konieczne będą zawody wstępne, bo szkoda czasu na oglądanie biegów na 100 mtr. w czasie 15—16 sekund. Ale nie odrzuć Kraków zbudowano, powoli się się zrobi! Ogólnie podobaly się popisy sokolic wąbrzeskich, mimo że zgranej orkiestry nie było. Liczne brawa najlepiej o tem świadczą! Aby zaś na przyszłość na boisku urzędników nie było, radzę alkohol w bufetach skasować, bo to nie umoralnia młodzieży — aczkolwiek państwu zyski materialne przynosi!

Wieczór się zbliżał, gdy przedstawiciel p. wojewody po przemówieniu swym zwycięskim zawodniczkom i zawodnikom nagrody wręczał... dużo tego było, jednak zdążyłem wyliczyć, że Sokół naszego powiatu coś 16 nagród zdobył, w strzelaniu górowali kolejarze; hufce szkolne i Szkoła Hoł. w Dębowej także również dobrze się spisały; zdaje się, że z próżnymi rękoma żadna organizacja nie wyjechała.

Miałem zatem Golubiu swój ruch i to nie było jaki! Kwiat naszego powiatu gościł po staropolsku — zał było z tych gościnnych murów uchodzić, ale autobusy czekały... więc choć muzyka u Kempnińskiego w tańc nęciła a dziewczynki o chwilę godziwej ale nadprogramowej zabawy błagały — pojechałem zapatrzony w potężne na horyzoncie się odbijające mury tego zamczyska... bo życie składa się z powitań i z pożegnań.

Atylla.



Otwarcie radiostacji watykańskiej.

Radjostacja watykańska otwarta została w tych dniach przez gubernatora Citta del Vaticano p. Serafino (z telegramem w ręku), który wysłał pierwszą depeszę do St. Zjednoczonych. Stacja radijofoniczna uruchomiona zostanie 29

Wyrok.

Wyniku wyborów w okręgu gnieźnieńskim, Września, Środa, Wągrowiec, nienieńskim, — obejmującym powiaty: Mogilno i Oborniki, — nie można nazwać inaczej, jak wyrokiem na „sanację“, na piłsudczyznę. I to wyrokiem bezwzględnie potępiającym.

Stronnictwa, stojące na stanowisku wyraźnie narodowym, więc Str. Narodowe i Narodowa Partja Robotnicza, otrzymały blisko 57 tysięcy głosów. Do tego doliczyć należy głosy Piasta, który mimo swej chwiejnej w przeszłości polityki obecnie szedł do wyborów pod hasłami narodowymi i stanowczo opozycyjnymi, w sumie 20 tysięcy głosów, — tak, że razem opozycja narodowa osiągnęła 77 tysięcy głosów na 105 tysięcy oddanych. Wynik taki jest potępieniem wołaniem najszerzych warstw ludowych: Precz z piłsudczyzną, precz z „sanacją“! Wynik taki jest potępieniem dzisiejszego systemu rządzenia, a równocześnie domaganiem się nawrotu do szanowania konstytucji, do praworządności, do prawa kontroli Sejmu nad wydatkami państwem.

Wyniki wyborów oznaczają zarazem wielki zwrot w sposobie patrzenia społeczeństwa na sprawy polityczne. Przejawia się to przedewszystkiem w przesunięciu się sił liczebnych poszczególnych ugrupowań partyjnych. Myśl polityczna, która jest treścią Stronnictwa Narodowego, wypowiedzianego się od początku przewrotu majowego najjaśniejszej i najwyraźniej, uzyskała najwyższy przyrost głosów, bo okragło 9 tysięcy (w 1928 mieliśmy 23.962 gł., teraz

mamy 32.865 gł.). Narodowej Partji Robotniczej przybyło cztery tysiące głosów. Piast, który razem z Chadejcami miał w 1928 r. przeszło 33 tysiące głosów, teraz dostał o 13 tysięcy mniej. Znaczący przedewszystkiem, że Chadejka, którą polityka p. Teski prowadziła na najrozmaitsze niewyraźne manowce straciła bardzo wielu zwolenników, że dawniejsi chadejcy woleli oświadczyć się za stronnictwem naszym, wyraźnym zawsze w swem postępowaniu. Ale i na wsi, gdzie dotąd rządziła niepodzielnie demagogiczna, stanowa polityka witosowców, podniosły się bezwzględnie wpływy Stronnictwa Narodowego. Wykazują to dobitnie wyniki szczegółowe z poszczególnych obwodów wiejskich. — Wszystko to świadczy wymownie o fakcie, że szeroki ogół wszystkich obywateli naszych domaga się polityki jasnej i zdecydowanej, nie chodzącej ścieżkami krętymi.

O dojrzałości szerokich mas wyborczych świadczy wymownie zmniejszenie się wpływów Polskiej Partji Socjalistycznej. I jest to bodaj jednym z najwięcej pocieszających objawów dowodzących wysokiego wyrobienia politycznego naszego robotnika, zarówno miejskiego, jak wiejskiego. Socjaliści głoszą przeciw hasło „precz z piłsudczyzną“ tak samo głośno, jak my. Ale ogół naszych robotników rozumie, co ich do tego skłania. Rozumie on, że nie zasady, które socjalistom kazaly swego czasu popierać zamach majowy, odgrywają główną rolę w ich dzisiejszym stanowisku, lecz żal za utraconymi wpływami.

Wykwintne pończoszki kupujesz u
Schaeffera

Uświadomienie polityczne, głębokie uczucia narodowe i — co silnie podkreślić należy — religijne sprawy, że socjaliści spadli z 26 tysięcy (tylko głosów socj. unieważniono w r. 1928) na 12 tysięcy. Zapewne, że 14 tysięcy głosów, które przybyły Stronnictwu Narodowemu i N. P. R., nie wszystkie pochodzą od tych, co przed dwoma laty otumanieni zostali przez P. P. S. W każdym razie lwią część tego przybytku zapisać sobie mogą na dobro stronnictwa narodowe. Niemcom, którzy w 1928 r. mieli 18.482 gł., ubyło teraz 3 tysiące. I tu uświadomienie narodowe odegrało ważną rolę: robotnik Polak pod panem Niemcem nie zaprzedał za niemieckie pieniądze swego sumienia.

Be-Be wyszło z wyborów jak przysłowiowa panna z tańca. Stronnictwo to reprezentujące dzisiejszy system rządzenia, chciało „wyczołgać się z honorem“. Oświadczyło zatem, że samo nie bierze udziału w wyborach. Nie dość na tem. Wezwało jeszcze wszystkich do wstrzymania się od głosowania, pragnąc tem samem przyczynić się do tem pewniejszego zwycięstwa Niemców. Jaki posłuch znalazła piłsudczyzna, tego dowodem fakt, że mimo wszystko w wyborach brało udział 65 procent wyborców. Zważywszy, że przy wyborach uzupełniających zainteresowanie jest zawsze słabsze, wyliczyć sobie można, że za głosem stronnictwa rządowego poszło w sześciu powiatach jakie tysiąc ludzi. A przypomnieć należy, że cizakowcy (lista 21) przed dwoma laty przy pomocy rozmaitych sztuczek wyborczych otumanili zdołali 16 tysięcy ludzi, a oślawiona „trzydziestka“ dalszych 10 tysięcy. Cóż zatem pozostało „sanacji“

Wszystko zatem składa się na to, że z tych 26 tysięcy w 6 powiatach? z wczorajszych wyborów w Gnieźnieńskim możemy być zadowoleni — poza wyborem Niemca. Tylokrotnie „umarłe“ i „pogrzebane“ przez „sanację“ Str. Narodowe, również N. P. R., pokazały, że rzady piłsudczyzny są sztuczne, że nie mają żadnego oparcia w narodzie. Pokazały to mimo poboższania stanowisk administracyjnych przez swych urzędników, mimo szerzenia „Strzelca“ i t. p. A tak, jak wybory w Gnieźnieńskim, również wybory w całej Rzeczypospolitej wykażą, że rzady pomajowe muszą się niebawem skończyć.

KRONIKA.

Sobota: Roberta.
Niedziela: Zesłanie Ducha Świętego.

○ **Następny numer** „Gazety Wąbrzeskiej“ ze względu na przypadające w poniedziałek święto wyjdzie dopiero w środę o zwykłym czasie.

○ **Od administracji.** Wszystkim Szan. Czytelnikom, którzy czyto przez posłańca czyto przez pocztę nie otrzymują regularnie i na czas gazety, prosimy natychmiast zwracać się do najbliższego urzędu pocztowego względnie do naszej administracji. Przy tej okazji nadmieniamy, że jeszcze można zamówić gazetę na miesiąc czerwiec.

○ **Kronika kościelna.** W sobotę jako w przeddzień uroczystości zesłania Ducha św. obowiązują post i wstrzemięliwość od potraw mięsnych. W pierwszej i drugie święto porządek nabożeństw jak w każdą inną niedzielę.

○ **Z przedstawienia harcerskiego.** We wtorek dnia 3-go bm. jak zapowiadano odbyło się w sali „Dworu Wąbrzeskiego“ przedstawienie harcerskie. Na wstępie imprezy przemówił do zebranych ka. prof. Brejski „O powstaniu i ideologii harcerstwa“. Następnie odegrano bardzo udanie sztukę „W zacczarowanym lesie“ oraz wygłoszono kilka deklamacji i kilka okazowych ćwiczeń harcerskich. W przerwach koncertowała orkiestra gimnazjalna. Całość wieczoru wypadła bardzo udanie i wszyscy goście odeszli z zadowoleniem.

○ **Nadzwyczajne walne zebranie Bractwa Strzeleckiego w Wąbrzeźnie.** Stosownie do uchwały zarządu z dnia 29-go maja 30 r. zwołuje się niniejszym nadzwyczajne walne zebranie na dzień 11 czerwca 1930 r. na godz. 8 wieczorem do strzelnicy Bractwa Strzeleckiego.

Porządek obrad:
1. Zagajenie. 2. Ustalenie programu na królewskie strzelanie na dzień 6 i 7 lipca 30 r. 3. Sprawa orkiestry wojskowej. 4. Sprawa tarcz honorowych. 5. Sprawa nagród. 6. Sprawa premii i odznak. 7. Uchwały zarządu. 8. Sprawa loterii Bractwa. 9. Wolne głosy. 10. Zamknięcie.

Wykwintne pończoszki kupujesz u
Schaeffera

Z uwagi na ważność obrad przybycie wszystkich pp. braci konieczne. O ile nie stawi się statutowa większość członków, odbędzie się pół godziny później drugie nadzwyczajne walne zebranie bez względu na ilość obecnych członków i powzięte uchwały stają się wtedy prawomocne.

Zebranie Związku Inwalidów. Miejsiczne zebranie Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej Koło Wąbrzeźno odbędzie się w dniu 9. czerwca br. (drugie święto Zielonych Świąt) o godzinie 1.30 w lokalu p. Malskiego ulica Grudziądzka. O przybycie wszystkich członków uprasza Zarząd.

Zabawa pocztowców. W drugie święto Zielonych Świąt Związek Niższych Funkcjonariuszy Poczty urzędu w ogrodzie p. Twardowskiego przy mleczarni zabawę letnią, połączoną z niespodziankami. W czasie zabawy koncertować będzie zespół doborowej orkiestry 18 p. ułanów z Grudziądza. Wieczorem odbędzie się zabawa taneczna w sali „Dworu Wąbrzeskiego“.

Pogotowie lekarskie Tow. Kasy Chorych. W pierwsze święto pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał p. dr. Janiszewski w drugie p. dr. Podlaszewski. W Kowalewie p. dr. Owczarczak, p. dr. Michałowski.

Utonięcie. W środę dnia 4. bm. o godzinie 16—17 w jeziorze zamkowym utonął 2-letni Bolesław Wiśniewski, syn p. Józefa Wiśniewskiego. Nieszczęśliwe dziecko wyszło z domu na jezioro, aby się bawić. Nieświadome jednak zagrożenie niebezpieczeństwa, weszło do wody i zaczęło tonąć. Obok znajdujące się dzieci, pobiegły wołać osoby starsze. Gdy jednak na miejsce wypadku przybył ojciec ofiary, wszelki ratunek był już zbyt późny, gdyż dziecko już utonęło. Przywołany lekarz p. dr. Podlaszewski stwierdził śmierć wskutek utonięcia.

Powyższy wypadek bardzo smutny jest niestety jednym z wielu już doświadczonych ostrzeżeń, że dzieci bez opieki starszych nie należy puszczać, nie powiemy nigdzie, bo rodzice zajęci pracą nie mogą stale pilnować dzieci, ale przynajmniej

dbać trzeba, aby dzieci nie chodziły na miejsca niebezpieczne.

Kradzież zegarka. W dniu 3. bm. nie wykryty sprawca wszedł w biały dzień do mieszkania p. Chylczewskiego w Myśliwcu i skradł jemu zegarek kieszonkowy.

Kradzież pieniędzy. W dniu 3. bm. około godziny 3-ciej po południu zostawił na chwilę swój skład kolonjalny bez opieki p. J. Steinert przy ul. Kolejowej. W czasie tym aczkolwiek bardzo krótkim jak oświadcza poszkodowany zdołał ktoś wejść do składu i wykraść z kasy 200 zł. Policja czyni poszukiwania za sprawcą kradzieży.

Nowy rozkład jazdy obowiązujący na kolejach państwowych jest do nabycia w administracji naszego pisma. Cena jednego egzemplarza wynosi 88 gr.

Kurs dla nauczycielstwa. W szkole rolniczej Bielawki poczta i stacja Pelplin, organizuje Ministerstwo Rolnictwa kurs społeczno-rolniczy dla nauczycieli szkół powszechnych, pracujących lub zamierzających pracować na wsi. Kurs trwa od 7 do 31 lipca br. Kurs obejmuje po 5 godzin wykładów dziennie i 3 razy w tygodniu po 2 godziny zajęć praktycznych w polu, ogrodzie i oborze. Przewiduje się również zorganizowanie wycieczki na koszt uczestników kursu. Kandydaci otrzymają wspólne mieszkanie w internacie szkolnym, obowiązani są jedynie przywieźć własną pościel, za wyżywienie odcinając po 1,50 zł dziennie. Ministerstwo Rolnictwa dopłaca do kosztów wyżywienia po 1,50 zł dziennie za uczestnika. Termin zgłoszeń upływa z dniem 30 czerwca br. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Bielawkach, poczta Pelplin, do której należy zwracać się o szczegółowe warunki. Kurs ten winien przejść każdy nauczyciel wsi pomorskiej.

KOWALEWO.

Nieszczęśliwy wypadek funkcjonariusza kolejowego. Dnia 1. bm. około godziny 3 rano wracając torem kolejowym do domu, funkcjonariusz kolei p. B. Lewandowski lat 26, zamieszkały w Kowalewie wybudowanie, przez swą nieostrożność zna-

lazł się od razu między dwoma pociągami, z których jeden jechał w kierunku Torunia, drugi do Jabłonowa.

Wyprowadzony z równowagi tą ciężką okolicznością, dostał się nieszczęśliwy na tor pociągu pośpiesznego, który odciął mu prawą nogę poniżej kolana. Nieszczęśliwym zajął się personel kolejowy, nakładając prowizoryczny opatrunek. Poza tem odniósł nieszczęśliwiec poważne potłuczenia na całym ciele. Niezwłocznie po natarzeniu opatrunku odstawiono nieszczęśliwą ofiarę wypadku do szpitala w Toruniu. Stan chorego jest dość poważny a to ze względu na bardzo znaczny upływ krwi.

Nowa placówka. Z dniem 1. bm. otworzył nowy skład kolonjalny wraz z wyszynkiem piwa i win w dawnym lokalu p. Schulza przy rynku w Kowalewie p. Bieliński kupiec pochodzący z Wąbrzeźna. Nowonabywcy „Szczęść Boże“!

SIERAKOWO, pow. wąbrzeski.

Sprzedawcyk. W ostatnich dniach sprzedał swe 15-morgowe gospodarstwo rolnik Więckowski w Sierakowie niemieckiemu optantowi i zaciętrzewionemu haka tyście Redmanowi tamże zamieszkałemu za cenę 15,000 zł. Niemiecki nowonabywca posiada poza tem jeszcze i swoje dobre gospodarstwo w ładnym położeniu, które obecnie znacznie powiększył kosztem polskiego posiadania ziemi. Sprzedawcyk Więckowski nabył za te niemieckie pieniądze nowe gospodarstwo w Pływaczu, wie. Fakt powyższy napietujemy bezwzględnie i mieszkańcom Pływaczewa zwracamy uwagę jakiego „obywatela“ uzyskali.

CZYSTOCHLEB, pow. wąbrzeski.

Wielka zabawa letnia połączona ze zjazdem rolniczym. W pierwsze święto Zielonych Świąt urzędują Kółko Rolnicze w Czystochlebie wielką zabawę letnią na polance w lesie. Program zabawy jest następujący: W południe koncert orkiestry wojskowej w Wąbrzeźnie na rynku. O godzinie 15 wyjazd na polankę do Czystochlebia, gdzie się odbędzie zabawa z licznymi niespodziankami. Wieczorem odbędzie się zabawa taneczna. Dla wygości gości autobus z Wąbrzeźna będzie kursował przez całą noc aż do godz. 6 rana dnia następnego.

Zysk z zabaw przeznaczają się na przy-sposobienie rolnicze młodzieży.

KRÓL, NOWAWIEŚ, pow. wąbrzeski.

W drugie święto tutejszy Sokół urzędują wycieczkę do lasu Wronie, gdzie odbędzie się zabawa letnia z koncertem, popisowemi ćwiczeniami oraz różnymi niespodziankami. Na wycieczkę tą podąży również i oddział Sokola wąbrzeskiego, aby razem z bratniem gniazdem wykonać ćwiczenia pokazowe. Wieczorem odbędzie się zabawa taneczna u p. Murawskiego w Stanisławkach.

Trójbój dla organizacji. 1. Boruta Straż Ogniowa Ostrowite pkt. 1830, 2. Piszcz Tadeusz Sokół Wąbrzeźno pkt. 1733, 3. Witkowski Wł. Sokół Wąbrzeźno pkt. 1292.

KOWALEWO.

Zabawa Sokola. Sokół kowalewski urzędują w drugie święto Zielonych Świąt w poniedziałek 9. bm. na sali p. Aszyska w Bielsku wielką zabawę letnią. Na program składają się ćwiczenia wolne i na sprzętach, strzelanie i rzucanie pierścieni o nagrody, koło szczęścia i różne inne niespodzianki, a wieczorem tańce. Niezapłiwie całe Kowalewo i okolica w dniu tym podążą na zabawę tak sympatycznej i zastużonej organizacji, jaką jest nasz Sokół.

Ostatnie wiadomości.

Olbrymi pożar w Toruniu.

Toruń, 6. 6.

Dziś w nocy około 1-ej wybuchł pożar w wojskowej składnicy sanitarnej, mieszczącej się w pobliżu dworca miejskiego. Do gaszenia pożaru przybyła straż pożarna i wojsko, lecz pomimo wysiłków nie zdołano uratować olbrzymich zapasów zmagazynowanych tam środków sanitarnych. Pożar trwał do rana; szkody sięgają wielu milionów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

KINO „DWÓR WĄBRZESKI“

wł. Jan Kaczyński.

W348

W I. i II. święto Zielonych Świąt o godzinie 5 i 8⁴⁵ wieczorem

wyświetlamy wstrząsający i wzruszający dramat erotyczny pt.:

Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny

z najbardziej interesującą gwiazdą ekranu

BRYGIDA HELM.

Dzielnie sekunduja znakomici artyści WARWICK WARD i FRANK LEDERER.

WKRÓTCE:

„Książęta na wygnaniu“

W rol. głów.: Lya Mara.

Włoska Spółka Akcyjna

„RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTÀ“

Adriatyckie Towarzystwo Ubezpieczeń w Trieście

Rok założenia 1838.

Kapitały gwaranc. lirów 600 000 000.

Rok założenia 1838.

PRZYJMUJE UBEZPIECZENIA:

na życie, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności prawnocywilnej, ognia i kradzieży z włamaniem.

Ubezpieczenia życiowe i od nieszczęśliwych wypadków pod najkorzystniejszymi warunkami.

Oddział: na Poznańskie i Pomorze w Poznaniu Al. Marcinkowskiego 13.

Reprezentacje i agentury we wszystkich miejscowościach. W147.

Licytacja przymusowa.

W czwartek, dnia 12. VI. 1930 r. o godzinie 12³⁰ po poł. sprzedawać będzie egzekutor Wydziału Powiatowego u p. Cwierdzińskiego St. w Lisewie

1 żrebaka 9 mies.

najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą.

Wydział Powiatowy powiatu wąbrzeskiego.

1 motor

3 konny W-338, na prąd stały na 220 woltów tania na sprzedaż

Heider-Wąbrzeźno,

Wybudowanie pod Czystochleb.

Licytacja

tegorocznego zbioru trawy z rowów i skarp przy szosach powiatowych odbędzie się w następujących terminach:

- 1) w piątek, dnia 13 czerwca br. o godz. 10-tej przed poł. w Starostwie szosy: Płużnica, Orłowo, Płużnica-Wąbrzeźno, Trzcień-Wielki, Wąbrzeźno-Stanisławki, Wąbrzeźno-Radzyn, Wąbrzeźno-Ryńsk, Wąbrzeźno-Pływaczewo i Wąbrzeźno - Zieleń - Dworzec.
- 2) w sobotę, dnia 14 czerwca o godzinie 10-tej przed poł. przy skrzyżowaniu kolejowym w Myśliwcu szosy: Wąbrzeźno-Osiecze, Dębowałaka-Książki, Wąbrzeźno-Książki-Zaskocz i Książki-Brudzawki.
- 3) w poniedziałek, dnia 16 czerwca br. o godz. 10-tej przed poł. w Kowalewie przy szosie do narzędzi szosowych szosy: Orzechowo-Kowalewo, Orzechowo-Kowalewo, Węgorzyn-Orzechowo, Gronowo-Kowalewo, Wielkołaka-Rychnowo, Sierakowo-Mlewo, Kowalewo-Chełmonie, Ryńsk-Orzechowo, Ryńsk-Sierakowo i Pływaczewo-Kowalewo.
- 4) we wtorek, dnia 17 czerwca b. r. o godz. 10-tej przed poł. w Golubiu przy szosie do narzędzi szosowych szosy: Golub-Niedźwiedź I, Frydrychowo-Karczewo I, Kowalewo-Frydrychowo, Frydrychowo-Golub i Golub-Wrocki.
- 5) w piątek, dnia 18 czerwca br. o godz. 10-tej przed poł. w Niedźwiedziu przy szosie do narzędzi szosowych szosy: Frydrychowo-Karczewo, Wąbrzeźno-Niedźwiedź, Niedźwiedź-Dębowałaka, Golub-Niedźwiedź II, i Niedźwie-ż-Tokary.

Wąbrzeźno, dnia 3 czerwca 1930 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego z pol.

(-) Makowski, bud. pow.

Przedziewanie czereśni.

Powiat wąbrzeski wydzierzawi drogą publicznego przetargu zbiór czereśni z około 53 klm. szos powiatowych.

Ustny przetarg odbędzie się 12 czerwca 1930 r. o godz. 10-tej przed południem w Starostwie pokój 11.

Kaucja licytacyjna 50,— zł.

Warunki dzierżawy zostaną przed rozpoczęciem licytacji podane do wiadomości.

Wąbrzeźno, dnia 3 czerwca 1930 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

z pol. (-) Makowski, budowniczy powiatowy.

Licytacja przymusowa.

W poniedziałek dnia 16. VI. 1930 r. o godzinie 10-tej przed poł. sprzedawać będzie egzekutor Wydziału Powiatowego u p. Zadańskiego Franciszka w Ryńsku:

1 jałowicę 9 mies.

1 wóz roboczy 2¹/₄ c. z kastką i drabinami

2 prosiaki 16 tyg.

1 biurko.

najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą.

Wydział Powiatowy pow. wąbrzeskiego.